Nr 82. Kraków, Poniedziałek 21 Lutego 1910. Rok XXIX.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 13.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl. w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohn, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Eklers, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Odroczenie Sejmu.

Nad odroczoną w sobotę w nocy sesyą naszego Sejmu krajowego, zawisła kwestya ruska; obciążała i powstrzymywała ona pochód ustawodawczej myśli, przypominała się Izbie na każdym kroku i przy każdej sposobności. Opozycya ruska wyzyskiwała każdy punkt porządku dziennego, aby zaznaczyć swoje nieprzejednane stanowisko. Czy była to opozycya dla opozycyi? I tak — i nie. Tak, bo utrudniała załatwienie najistotniejszych spraw, leżących zarówno w interesie ludności ruskiej, jak polskiej nie była jednak opozycyą jedynie dla formy, bo czuło się poza nią cały szereg postulatów podstawowych, od których spełnienia zależeć będzie w przyszłości stanowisko poselstwa ruskiego.

Streszczeniem tych postulatów ruskich były rezolucye austryackiego związku Rusinów, podpisane także przez metropolitę ks. Szeptyckiego. Postulaty w tych rezolucyach zawarte, są z naszej strony nie do przyjęcia. Nikt nie może od nas żądać, abyśmy tutaj, w tym historycznie polskim kraju, skazywali się na śmierć samobójczą. Wolimy walkę. Czy ona przyniesie Rusinom spodziewane przez nich korzyści — powinni zastanowić się nad tem ich przywódcy.

Przywódcy, — ale nie w rodzaju braci Staruchów. Krzykiem, hałasem, presyą, obstrukcyjnemi mowami, Sejm sterroryzować się nie da. Większość polska okazała w tej sesyi sejmowej tyle wyrozumiałości i dobrej woli, ile zawziętości i bezmyślnego uporu było po stronie ruskiej. To powinno dla Rusinów być wskazówką, na jakiej drodze szukać mogą porozumienia z Polakami, i gdzie je mogą znaleźć.

Na razie opozycya ruska przyniosła szkodę krajowi bardzo dotkliwą. Wiele spraw, między niemi ważna sprawa organizacyi rolnictwa i reformy wyborczej, przeszły przez Izbę właściwie nietknięte. Prasa zajmowała się niemi więcej od Sejmu.

Posiedzenia Izby zabierały prawie przez połowę czasu trwania sesyi, przeciętnie po 10 godzin na dobę. Stawały się one prawdziwą męczarnią dla posłów, którzy obowiązki swoje gorliwie spełniać chcieli. Z powodu rozmyślnego zagwożdżania obrad sejmowych przez Rusinów, wypaczyć się musiał charakter obrad sejmowych. Ponieważ posłowie polscy, bez koniecznej potrzeby, nie chcieli w Izbie zabierać głosu, a zabrawszy go, musieli się streszczać, aby nie przedłużać w nieskończoność obciążonej przez opozycyę ruską dyskusyi, — w Izbie rozbrzmiewał, na niektórych posiedzeniach, przeważnie język ruski. A miała ta rezystencya ruska i tę ujemną stronę, że dyskusya, nie wyczerpana należycie z polskiej strony, nie wyświetlała spraw ustawodawczych w tym stopniu, jak należało. Tam, gdzie po stronie ruskiej natrafiono na linię mniejszego oporu, spieszono się z przeforsowaniem spraw za wszelką cenę.

Druga kwestya, zdolna zniechęcająco oddziałać na Sejm, była wisząca w przestworzu Izby kwestya reformy wyborczej. W tej dusznej atmosferze obrad, nie mogła się ona rozwinąć, — mówią jedni. Na to jest także odpowiedź: atmosfera Izby duszną była dlatego, że reprezentacya sejmowa nie odpowiada społecznym i politycznym stosunkom kraju, jednem słowem Izba dusi się w starej ordynacyi.

Wytwarza się „circulus vitiosus" w rozumowaniu, z którego jedynem wyjściem jest: uznanie konieczności reformy wyborczej. W kraju tylko niesmak wywołać musiały ataki organu prezesa komisyi dla reformy wyborczej na prezesa subkomitetu tej komisyi, jakoby on „zaprzepaścił" reformę wyborczą w tej sesyi, jakoby najsposobniejszy ku temu czas zmarnował i t. p. Prezes pełnej komisyi, którym był p. Głąbiński, miał zawsze zupełnie wolną rękę do pertraktacyj ze stronnictwami w sprawie reformy wyborczej i jeśli koniecznie już mamy szukać kozłów ofiarnych, to wszelka logika szukać ich każe w pełnej komisyi. a nie w jej emanacyi, którą jest subkomitet. Gdy jednak przesilenie prezydyalne w komisyi wyborczej i w subkomitecie, zażegnane zostało; gdy obaj prezesi przyrzekli w pewnych, ściśle określonych terminach, zwoływać komisye, — nie chcemy zaogniać antagonizmów partyjnych, a wyrażamy jedynie nadzieję, że komisya i subkomitet raźno zabiorą się do pracy.

Jeżeli w tych, niesłychanie trudnych warunkach, Sejm załatwił budżet i usunął niebezpieczną ewentualność autonomicznego stanu „ex lex" — jeżeli nawet doprowadzono do uchwalenia kilku ważnych ustaw, między niemi ustawy o Banku przemysłowym, z którym wielkie mamy prawo wiązać nadzieje, — zapisać to należy do rubryki „habet" obecnego Sejmu. Gdzie indziej było znacznie gorzej. Nie jest to wprawdzie naszego Sejmu zasługą, ale porównawczo wychodzi na jego korzyść.

Nie podobna w tej pracy nie uznać niezaprzeczonych zasług marszałka. Atakowany niejednokrotnie zupełnie niesłusznie przez ten odłam prasy polskiej, który najwięcej rości sobie tytułu do oceny niebezpieczeństwa ruskiego — łagodził antagonizmy i nie dopuścił do rozbicia Sejmu, co byłoby wypadkiem, bądź co bądź, wysoce niepożądanym. A zadanie marszałka było tym razem także z tego powodu bardzo utrudnione, że jedyny zastępca jego, wicemarszałek metropolita Szeptycki, zresztą dobrem obecnie cieszący się zdrowiem, całemi tygodniami nie pokazywał się w Sejmie i to w czasie, gdy po dwa posiedzenia dziennie się odbywały.

Szkoda więc, że z powodu braku regulaminowego kompletu nie uchwalono ustawy o mianowaniu drugiego wicemarszałka. Bez jego powołania przewodnictwo obrad stanie się wnet niemożliwem.

Sejm rozchodzi się pod przykrem wrażeniem uczucia, że prace jego zagrożone zostały w bardzo poważny sposób przez dwie, najaktualniejsze w tej chwili kwestye polityczne: kwestyę ruską i kwestyę reformy wyborczej. Bez ich załatwienia nie będzie spokoju w Sejmie, bo nie będzie go w kraju.

Ogłoszenie konstytucyi dla Bośni i Hercegowiny.

Sarajewo, 21 lutego.

Wczoraj w południe ogłosił szef rządu krajowego w bogato udekorowanej sali pałacu rządu krajowego konstytucyę, w obecności naczelników władz cywilnych i wojskowych, duchowieństwa, Rady miasta, oraz reprezentantów tut. korporacyj. Miasto jest przyozdobione.

Szef rządu wygłosił mowy, poczem odczytał patent cesarski z sankcyą konstytucyi i zakończył okrzykiem na cześć cesarza.

Muzyka zaintonowała przytem hymn cesarski, a ustawiono kompania wojska dała salwę honorową, zaś z fortu dano 21 strzałów armatnich. Równocześnie proklamowano konstytucyę w całym kraju.

Echo zjazdu neosławistów.

(Tel. „Nowej Reformy".)

Praga, 21 lutego.

[Artykuł p. Kramarza].

Z powodu wiadomości, jakoby wywody p. Kramarza podczas zjazdu neosłowiańskiego w Petersburgu wywołały ujemną krytykę ze strony korony w Wiedniu, ogłosił p. Kramarz w „Narodnich Listach" artykuł, w którym pisze pomiędzy innemi:

„Chciałem polityczne koła petersburskie poinformować o wewnętrznych stosunkach Austryi. My Czesi znamy tyko jeden patryotyzm, a mianowicie czeski. To musi wystarczyć nietylko nam, ale także Wiedniowi, choćby tylko dlatego, że Austrya nie jest tak praworządnem państwem, jak sądzą w Wiedniu. Ażeby patryotyzm czeski zgadzał się z interesami państwa, o to mają się troszczyć nie Czesi, ale ci, którzy rządzą we Wiedniu. Pomimo wrogiego usposobienia i poniżeń, których doświadczamy ze strony Wiednia, są Czesi zawsze lojalni, i wypełniają swoje obowiązki wobec państwa. O tem nawet „wdzięczny" Wiedeń wątpić nie może.

„Dlatego równie naganę jak pochwałę naszego patryotyzmu przyjmujemy z tem samem uczuciem, gdyż nie możemy się pozbyć wrażenia, że my wobec Wiednia zawsze spełniamy nasze obowiązki, zaś Wiedeń spełniał je wobec nas tylko czasami i to w taki sposób, że odbierał nam to, co w pomyślnej chwili dał nam jakiś rozsądny polityk. Nie tęsknimy do roli grzecznego dziecka w Wiedniu. Chcemy być silni, ażeby otrzymać to, co się nam należy — chcemy tego nietylko dla nas, ale także dla innych Słowian w Austryi. Dlatego uprawiamy politykę słowiańską, dlatego wierzymy w kongresy i konferencye słowiańskie.

Forzt o położeniu Czechów.

(Tel. „Nowej Reformy").

Czasław, 21 lutego.

Na zgromadzeniu wyborców, którzy licznie się stawili, mówił były minister dr Forzt o politycznem położeniu, które określił jako niepomyślne i wiece trudne dla Czechów. Polityka obecnego gabinetu skupia się głównie w rozporządzeniach językowych dla Czech, a rozporządzenia te słusznie nazwali Czesi „parcelacyjnemi", gdyż w razie uzyskania mocy prawnej, prędzej czy później zniszczyłyby prawnohistoryczną indywidualność kraju. Zmiana regulaminu Rady państwa przyniosła Czechom o tyle szkodę, że jeszcze więcej podburzyła przeciwko nim Niemców. Obecne położenie jest winą wszystkich Czechów, którzy się rozprószyli, zamiast zjednoczyć, a jeżeli ten stan rzeczy w obozie czeskim nie zmieni się, sytuacya będzie jeszcze gorsza. Sojusz z Unią słowiańską i Polakami tylko w takim razie będzie korzystny, jeżeli Czesi utworzą jednolity czynnik. Hasłem naszem powinno być zawieszenie broni pośród stronnictw czeskich.

Rokowania austryacko-rosyjskie.

(Tel. „Nowej Reformy.)

Berlin, 21 lutego.

„Lokalanzeiger" donosi z Petersburga: Rokowania austryacko-rosyjskie, w sprawie wzajemnego zbliżenia, mają przebieg wprawdzie powolny, ale korzystny. Izwolski pragnąłby przy tej sposobności zdobyć i jakieś laury dla siebie, ale to mu się łatwo nie uda.

Ambasador angielski Nicolson odwiedza w ostatnich czasach Izwolskiego nie mniej często, niż ambasador austryacki hr. Berchthold, Wpływ Anglii na tok rokowań austryacko-rosyjskich, staje się coraz widoczniejszym. Dyplomacya angielska pragnęłaby bardzo, aby porozumienie austryacko-rosyjskie nabrało pewnego charakteru antiniemieckiego. Austrya jednak nie zgodzi się na to nigdy.

Na zaproszenie Rosyi do rokowań w sprawie porozumienia, odpowiedział gabinet wiedeński bardzo uprzejmie wprawdzie, ale nie dopuści on do tego, aby porozumienie to miało być okupione z umniejszeniem „prestige'u" Austryi.

Reorganizacya administracyi kolejowej.

Dziś zbiera się komitet Rady kolejowej, który ma wydać opinię o przedłożeniach ministerstwa kolejowego, dotyczących reformy całej administracyi kolei państwowych. Wszystkie te przedłożenia dzielą się na dziesięć części i obejmują: nowy regulamin kancelaryjny dla urzędów wykonawczych, regulamin kancelaryjny i nowy plan registratury dla dyrekcyj kolejowych, zarządzenia dla uproszczenia postępowania urzędowego, sprawozdanie o rozwoju organizacyi służbowej na kolejach austryackich, pruskich i bawarskich i kilku innych, również o charakterze techniczno-administracyjnym. Podstawą całego materyału, przedłożonego komitetowi, jest referat o nowej organizacyi zarządów kolejowych, składający się z pięciu działów, które dotyczą: a) ustanowienia urzędów centralnych; b) nowej organizacyi kolejowej służby budowlanej; c) kwestyi rozdziału agend na dwie lub trzy instancye; d) nowego rozgraniczenia dyrekcyi kolejowych; e) ustanowienia urzędów kontrolnych (inspekcyj kolejowych.)

Potrzebę reorganizacyi w dziedzinie administracyi kolejowej uzasadnia ministerstwo już samym, ogromnym wprost wzrostem sieci kolei państwowych. Obejmowała ona w roku 1896 tylko 9000 kilometrów, podczas gdy dziś obejmuje 19000 klm. Ilość przewiezionych frachtów wzrosła od roku 1896 do 1908 z 30 na 65 milionów, liczba podróżnych z 40 na 84 miliony, a personal urzędniczy i służbowy z 34.000 na 110.000.

Najważniejszą zmianą, proponowaną przez ministerstwo kolejowe, jest utworzenie pięciu urzędów centralnych, a mianowicie: urzędu technicznego, taryfowego, urzędu kontroli nad dochodami, urzędu komunikacyjnego i wozowego, oraz urzędu administracyjnego. Urzędy te nie mają być osobnemi instancyami administracyjnemi, jedynie organami pomocniczemi ministerstwa, posiadającemi samodzielny zakres działania. — Opierają się one na wzorach i przykładach podobnych urzędów w Prusach i w Bawaryi, nie będą bezpośredniemi czynnikami ministeryalnego aparatu administracyjnego, mają jednakże stać w bezpośrednim kontakcie z ministerstwem z jednej, a dyrekcyami kolejowemi z drugiej strony.

Przez utworzenie tych urzędów umożliwi się, zdaniem rządu — zmniejszenie liczby departamentów w ministerstwie, a tem samem uproszczenie całego aparatu ministeryalnego, dalej zniesienie dotychczasowej dyrekcyi budownictwa kolejowego, oraz istniejącego na kolei północnej urzędu dla nabywania materyałów.

Najważniejsze swoje zadania, dotyczące działu instrukcyi, egzaminów, fachowego wykształcenia kolejarzy, oraz kwestyj technicznych — urzędy te załatwiać mają przy pomocy wydziałów, które składać się będą z dotyczących własnych ich funkcyonaryuszów i z trzech lub pięciu urzędników dotyczących dyrekcyj kolejowych.

Co do liczby instancyj w administracyi kolejowej, projekt rządowy oświadcza się za zatrzymaniem dotychczasowych dwóch instancyj (dyrekcye i ministerstwo), ponieważ istniejący gdzieindziej system trzech instancyj nie okazał się praktycznym, a nadto powiększyłby znacznie koszta administracyi, czego ze względu na obecny niekorzystny stan finansowy kolei austryackich, koniecznie uniknąć należy.

Co się tyczy nowego rozgraniczenia okręgów dyrekcyjnych, ministerstwo kolejowe stawia jako zasadę, ażeby one obejmowały najwyżej 1200 kilometrów sieci. Większą sieć kolei obejmują obecnie następujące dyrekcye: kolei północnej, kolei zachodnio-północnej, dalej dyrekcye w Pradze, Pilźnie, Krakowie i Lwowie. Według projektu rządowego mają być zatrzymane nadal w niezmienionym obszarze i składzie dyrekcye: w Wiedniu, Lincu, Insbrucku, w Villach i w Tryeście; w danym razie także dyrekcya w Krakowie. Okręg dyrekcyi kolejowej we Lwowie należałoby zmniejszyć przez przyłączenie kilku należących obecnie do niego linij do dyrekcyi stanisławowskiej, która znowu odstąpiłaby kilka swoich linij nowoutworzyć się mającej dyrekcyi w Czerniowcach.

Samodzielniejsze stanowisko zająć mają także projektowane przez ministerstwo nowe inspekcye kolejowe, które dzielić się będą na 3 kategorye, dla komunikacyi i spraw handlowych, dla budowli i konserwacyi i dla ruchu pociągów.

Cały ten projekt reorganizacyjny ma zatem charakter centralistyczny — i słusznych żądań autonomicznych większych krajów Austryi należycie nie uwzględnia.

Kronika.

Kraków, 21 lutego.

Dar Grunwaldzki. Do administracyi „Nowej Reformy" nadesłali: Jan Niedospiał zebrane za inicyatywą p. L. Romanowskiego na zabawie, urządzonej staraniem Kółka śpiewackiego w Morawskiej Ostrawie 6 koron 52 hal.; powtórnie zebrano pomiędzy pewną częścią personalu działu technicznego Drukarni Literackiej 31 koron.

Koncert na dochód czytelń kresowych T. S. L. Wczoraj odbył się w sali Sokoła przy zapełnionej widowni koncert z bogatym, urozmaiconym programem, którego artystyczna strona stała w granicach naszych lokalnych sił wcale wysoko. Muzykę solową reprezentowały pianistka p. Stanisł. Meyerowa, śpiewaczka p. Eleonora Wawnikiewicz-Tatarczuchowa i p. Apter, skrzypek. P. Meyerowa, znana już z poprzednich występów, żywo interesowała grą pełną wyrazu a technicznie bardzo biegłą i równą, nadając każdej kompozycyi akcenty gry zdrowej o prawdziwym smaku artystycznym. P. Tatarczuchowa, obdarzona prześlicznym głosem, którym włada z widoczną swobodą szeregiem pięknym pieśni wywołała bardzo żywe oklaski, które były wyrazem zachwytu szerszego dla wdzięku niezmiernie utalentowanej śpiewaczki, mającej przed sobą otwartą drogę do sławy. P. Apter uzdolniony artysta, dał w tym koncercie znowu dowód nieustającej pracy nad udoskonaleniem się technicznem i pogłębieniem interpretacyi.

Stronę deklamacyjną reprezentowała dzielnie artystka teatru miejskiego p. Wanda Jarszewska, podbijając audytoryum od pierwszego zaraz utworu, to też wobec oklasków musiała się okazać dobroczynną naddatkami. W koncercie brał też udział Chór Akademicki, pod wytrawnem kierownictwem p. B. Wallek-Walewskiego, który zareprezentował dwa nieznane szerzej piękne utwory: Feliksa Nowowiejskiego „Odwrót Gotów" i „Chór kapłanów" ze „Starej baśni" Władysława Żeleńskiego. Tą ostatnią kompozycyę musiano powtarzać na ogólne żądanie.

Dochód z koncertu dość znaczny umożliwi V Kołu im. Adama Asnyka założenie kilku nowych czytelń kresowych. *P.*

Z Sokoła. Otrzymujemy następujący komunikat: Zbliża się zlot sokolstwa polskiego ku uczczeniu 500 rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem. Zlot ten łączy się z wielkim obchodem narodowym i z tego powodu ma wyjątkowo doniosłe znaczenie w dziejach sokolstwa. — Szerokie warstwy polskiego społeczeństwa, oraz obcy oceniać będą naszą pracę, rozwój i postęp. — Do udziału powołane jest całe sokolstwo. Szczególny jednak obowiązek pracy spoczywa na Sokole krakowskim, gdyż jest on gospodarzem zlotu, a nadto w roku bieżącym obchodzi 25-lecie swego istnienia.

Wzywa się przeto wszystkich druhów do udziału

Ludwik Stasiak.

MAŁOMIESZCZANIE.

Powieść humorystyczna.

63 (Ciąg dalszy).

Na święto się zanosi, czemuż jednak w tej czytelni tak powszednio, tak smutno, tak beznadziejnie? Policyantów widok zwiezionych dwunastu beczek wcale nie cieszy, twarze strażaków smutne, ponure, geniusz pesymizmu mówi do Greka:

— Ja nie wierzę w nic.

— Jakto, w nic pan nie wierzysz?

— Zbladło to, co w duszy wypieściła młodość moja, w siebie nie wierzę, w słowo ludzkie nie wierzę. Jestem ateuszem, nie wierzę w geniusz człowieczeństwa...

Padło ziarno idei w szary tłum, usłyszeli pompierzy, co filozof mówi. Pojęli to w lot. Rzekł strażak do strażaka:

— Nie wierzę, żeby się to udało.

— Nadzieję nam robią, abyśmy wypili nie piwo, lecz gorycz zawodu.

Z płaczem rzekł pompier.

— Pamiętam dobrze. Ośm centimetrów kiełbasy ugryzłem, resztę mi od gęby oderwali, do rzeźnika z powrotem zanieśli.

W atomach powietrza rodzi się bakcyl pesymizmu, zgorzkniałe słowa sekretarza zaraziły dusze ludzkie. Woła ze straszną ironią policyant.

— Przywieźliśmy piwo, potem go odwieziemy.

— Wypuszczono — rzekł z emfazą kapelmistrz — bombardonistę, chwili zaś i godziny nie wiem, kiedy on na nowo pójdzie do kryminału.

Wniósł chłopiec z jatki kosz kiełbas pełen; widok ten zamiast entuzyazmu, rewolucyę istną wywołuje...

— Lepiej to oddaj...

— Poco nas łudzić?

— I piwo lepiej oddać — rzekł sekretarz. — Filozofia uczy, że nawet to, co jest przy ustach, nie jest twojem. Nie wierzę też, aby to piwo było naszem. Zawód zrobią ohydny i gorzki. Zresztą ja nie mam wcale ochoty na piwo.

Sensacyę zrobił gest i ruch naczelnika policyi. Dobył Achill z kieszeni portfel, rozłożył go na stole. Wyjął kilka banknotów i mówi do chłopca:

— Za kiełbasy gotówką płacę. Zawołaj mi policyantów.

— Jestem — rzekł mąż zbrojny.

— Zaniesiesz te pieniądze na propinacyę. Za piwo gotówką płacę. A teraz nabić jedną beczkę piwa.

Siła zbrojna miasta Węgierskiego Ujścia była niesłychanie karną, zwłaszcza wtedy, gdy się rozchodziło o nabicie beczki piwa. Ze ślepem wojennem posłuszeństwem rozkaz wodza wykonano; mosiężną cewkę w beczkę wbito, policyanci do szklanek piwo leją. A filozof ze zdziwienia wyjść nie może.

— Pan gotówką płacisz?

— Tak jest.

— Kto dał pieniędzy?

— Pan asesor Adwentowski. Dzisiejsza owacya odbędzie się za gotówkę.

— Za gotówkę? — woła radośnie sekretarz.

— Mamy kwadrans czasu. Napijmy się!

— Daj pan i mnie szklankę piwa — rzekł kapelmistrz Przyskoczil.

— I mnie — zawołał filozof.

Oczy wytrzeszczył naczelnik policyi.

— Mówiłeś pan, że pan nie masz apetytu na piwo — powiada złośliwie Grek.

— Teraz mam.

— Mówiłeś, że w duszy panu zbladło to, co młodość wypieściła.

— Wyborne piwo — odpowiada sekretarz. — Policyant, nalejno jeszcze jednę szklankę.

— Mówiłeś, że nie wierzysz w geniusz człowieczeństwa.

— Nie wierzę.

— A piwowar to nie człowiek?

— Człowiek.

— Nagle pan uwierzyłeś w geniusz tej części społeczeństwa, które się zajmuje gotowaniem piwa? Mówiłeś, że jesteś ateuszem.

Nie zważa na słowa naczelnika filozof, pije czwartą szklankę piwa, snuje przędzę krytyki, mówi, jakby sam do siebie:

— Dusza ludzka wibruje i oscyluje. Od rozpaczy do nadziei, od nędzy do rozkoszy, od ateizmu do głębokiej wiary. Dziwnie do termometru podobnaś, dusza ludzka. O twej treści stanowisz nie ty sama. Jako rtęć jest zależna od zewnętrznej ciepłoty, tak ty, myśli ludzka, jesteś taka, jaką cię czyni otoczenie. Woina wola! Mój Boże! Czy pan, panie naczelniku policyi, wierzysz w wolną wolę?

— Dajże mi pan z wolną wolą pokój, bo ja jem teraz kiełbasę.

— Bez względu na to, jakie są twoje przekonania o predestynacyi i wolnej ludzkiej woli, ukraj mi jakie trzydzieści centimetrów...

Straż ogniowa ukończyła ważną, fachową czynność napełnienia pochodni naftą, zawezwano więc reprezentantów ludu, którzy naokoło muzyki pochodnie nieść będą. Zerwał się naczelnik policyi — na zegarek nerwowo spojrzał, za siedm minut ósma.

— Chwytać za broń.

Policyanci rzucili czynności wojenne, mające charakter rekwizycyjno-prowiantowy, oddali się zaś zupełnie temu, co było ich zajęciem głównem. Przypasali szable, porwali karabiny, nasadzili bagnety na broń. Orlim wzrokiem spojrzał Grek na mężny oddział, spojrzał na muzykę i straż, która ceremoniał czynić będzie w pochodzie. — Jeszcze jedna chwila oczekiwania, zaszeleściała stara maszyna miejskiego zegara, godzinnik bije ósmą...

— W pochód !!!

— Dokąd idziemy?

— Za mną!

— Wiem, że za panem, ale dokąd?

— Choćby na śmierć!

Krzyknęli policyanci:

— Za tobą, choćby na śmierć!

Zagrała orkiestra, szumna, huczna, oświetlona ciżba idzie przez ulice Węgierskiego Ujścia.

* * *

Gdybyś zajrzał w duszę rzeszy, która przepełnia dom pana Walentego Piołuna, znalazłbyś wszystkie uczucia, jakie serce ludzkie rodzi, usłyszałbyś wszystkie struny, z jakich harfa życia się składa. Od radości i pychy, od błogosławieństwa i szczęścia aż do zawiści i nienawiści, aż do przekleństwa i rozpaczy. Tak jest, nawet rozpaczy.

Naprzykład radca Cisek. Jak Węgierskie Ujście Węgierskiem Ujściem, on na wszystkich objadach burmistrzowskich bywał, burmistrz jest od tego, żeby wieczerzę wydawał, radcę zaś na to Bóg stworzył, aby wieczerzę zjadł. Nie mógł, nie mógł nie przyjść. Zwłaszcza w nieszczęściu. Przepadła parcela, ma przepaść i burmistrzowska kolacya? Poszedł, aby rozpacz zajeść.

Co spojrzy na Adwentowskiego, to go apetyt odchodzi. Ósmą nogę indyka kończył gdy na łotra Adwentowskiego Cisek spojrzał i przy głupiej ósmej indyczej nodze już apetyt go odbieżał. W ostatnich dniach dziwna, rozkoszna zrazu, potem okropna wizya Ciska nie opuszcza: zdaje mu się, że gęś tłustą skubie. Węgierskie Ujście to gęś, on ją podskubuje, dwadzieścia sześć tysięcy sobie uskubał, przyleciał Adwentowski — pierze fiu! wizya znikła, uskubane pierze dyabli wzięli. I w tej chwili, gdy ósmą nogę jadł, zjawił się i Adwentowski i wizya...

— Za grosz apetytu dziś nie mam.

(C. d. n.)

w ćwiczeniach i mustrze, celem wystawienia drużyn liznych, karnych i wyćwiczonych, godnie przedstawiających wyniki naszej 25-letniej pracy sokolej. Ćwiczenia odbywają się w następujących dniach i godzinach:

a) Ćwiczenia zlotowe: w poniedziałki, środy i piątki od godziny pół do ósmej do pół dziewiątej wieczór I. oddział członków; w te same dni od godziny 10 do 11 wieczór II. oddział członków. — We wtorki, czwartki i soboty od godziny 7 do 8 oddział członków starszych; w te same dni od 7 do 8 wieczór oddział pań.

b) Musztra organizacyj umundurowanych: we wtorki od godziny 8—9 drużyna I. i III; — we czwartki od 8—9 drużyna II.

Do ćwiczeń zgłaszać się należy u naczelnika Sokoła w dniach i godzinach wyżej wymienionych. Wszelkich innych wskazówek, dotyczących zlotu, udziela sekretaryat codziennie od godziny 6 — 8 (z wyjątkiem świąt) w kancelaryi Sokoła.

Wiec w sprawie walki z alkoholizmem odbył się wczoraj przedpołudniem w sali Rady m. Krakowa. Zagaił dr A. Wróblewski, poczem wybrano prezydyum, w skład którego weszli jako przewodniczący radca Klaudyusz Dębicki i prof. Wnuczek, zastępcy pp. Stączek i Eisenberg, na sekretarzy powołano pp. Szymanowskiego, Kostrzewskiego, Wodziczkę i Teodorowicza. Ponieważ posłowie Daszyński i Stapiński nie przybyli z powodu przeszkód, referaty ich objęli inni referenci.

Pierwszy referat na temat: „Alkohol z punktu widzenia nauki“ wygłosił dr Filip Eisenberg. Następnie mówił dr Wróblewski na temat walki z alkoholem.

Po referatach wywiązała się długa nie pozbawiona momentów polityczno-partyjnych dyskusya w której zabierali głos przedstawiciele różnych sfer zgodnie oświadczając się ze propagandą antyalkoholową.

Wiec zakończył się o godz. 2 i pół uchwaleniem szeregu zgłoszonych rezolucyj.

W Resursie urzędniczej odbyło się w sobotę pierwsze w tym sezonie przedstawienie koła amatorskiego. Odegrano 4 aktową komedyę Z. Przybylskiego „Wicek i Wacek“. Amatorzy, których bezwarunkowo wynieść należy ponad dyletantów, wywiązali się z ról swych wybornie. To też niemilknącemi oklaskami darzono panie: Bogusławską, Tyczyńską, Filipkównę, Polaczek, Orszulską, Sokolnicką, Kohlmanównę, oraz niezrównanych w swych rolach panów Stradiota, Starka, Tyczyńskiego, Issakowicza, Lubańskiego, Kubiczka, Winklera, Tombińskiego, Kowalkiego i w. i. Resursie urzędniczej, a zwłaszcza reżyseryi (p. Stradiot) należy się szczere uznanie za pracę w urządzaniu przedstawień, tak wysoce artystycznych jakiem było ostatnie. — Koło amatorskie Resursy, którego świetny zespół nie pierwszy raz już podziwiamy, przygotowuje w najbliższym czasie dalszy ciąg odegranej komedyi t. j. „Państwa Wacków.

Przedstawienie operowe. W „Fauście“ Gounola, zapowiedzianym na piątek 25 b. m. w teatrze miejskim wystąpią uczniowie szkoły operowej prof. Marso. Główne role spoczywają w rękach pań: Hoffmann (Małgorzata), Steigter (Siebel) i Karlseder (Marta); oraz panów: Mazanek (Mefisto), Tukatsch (Faust), Zakrzewski (Walenty), Janicki (Brander). Nadmienić należy, że p. Zakrzewski występuje już drugi sezon w Linzu pod pseudonimem Stanis, jest ulubieńcem tamtejszej publiczności, a przez prasę wysoko ceniony. Tańce w drugim akcie wystudyował p. Doliński. Próby są już na ukończeniu pod kierunkiem p. J. N. Hocka, reżyseryę prowadzi p. Marso. Pozostałe bilety można nabywać w magazynie p. Schwarza (Grodzka L. 13).

Z teatru miejskiego. „Major Barbara“ świetna komedya Bernarda Shaw'a, sądząc po dwóch pierwszych przedstawieniach, będzie miała na scenie krakowskiej liczny szereg przedstawień. Na wtorkowe przedstawienie w kasie zamawiań pozostała niewielka już liczba biletów. W środę daje teatr miejski komedyę Krzywoszewskiego: „Aktorki“.

Klub prawników i Koło artystyczno-literackie zaprasza członków z rodzinami na pogadankę, którą wygłosi we środę 23 lutego, o godzinie 9 wieczór, dr Stanisław Stępiński „o fotografii artystycznej“ i przedstawi cały szereg ciekawych obrazów świetlnych.

Teatr ludowy. Dziś po cenach nadzwyczaj niskich „Hulaj dusza“, jutro „Ciotka Karola“ (z p. Jarmińskim). Dobiegają końca próby ze sztuki dra Tadeusza Kanenberga „Utracone szczęście“ prowadzone przez dyr. E. Rygiera. Na próbach obecnym jest autor. Sztuka budzi wielkie zainteresowanie, a dowodem tego już dziś wielka ilość sprzedanych biletów w kasie zamówień u p. Brzeziny.

„O czwartej dzielnicy Polski“ wygłosi odczyt inżynier Stanisław Gabryel Żeleński, dzisiaj, w poniedziałek, o godzinie 5 popołudniu, w sali Towarzystwa Wzaj. ubezpieczeń (ul. Basztowa).

Odczyt. Jutro we wtorek w sali odczytowej stowarzyszenia akademickiego „Spójnia“ (Rynek l. 9 II. p.), odbędzie się odczyt K. Zalewskiego p. t. „L. Krzywicki i znaczenie społeczne jego prac“ (z cyklu „Z rozwoju myśli społecznej w Polsce“). Początek o godz. 7 i pół wieczorem.

Z kraju.

Polska Biała, czy niemiecka? Z Białej piszą nam: W dniu 10 stycznia 1910 roku, pojawiło się w miejscowej Radzie miejskiej zuchwałe, a także i z innych względów charakterystyczne żądanie, przywrócenia miastu dawnej, rdzennej, niemieckiej nazwy „Biala“. Wniosek ten wynika z akcyi obrony niemieckiego stanu posiadania w mieście, akcyi, rosnącej w miarę, jak polszczenie się Białej i okolicy, dzięki olbrzymim nakładom pracy i funduszów T. S. L., zaczęło oblekać się w szatę rzeczywistości.

Mniej więcej w roku 1907, Rada miejska w Białej, przerażona postępem „agitacyi“ polskiej, poczęła oglądać się za dokumentem, któryby czarno na białem udowodnił słuszność jej pretensyi co do zachodniej granicy Galicyi. Urzeczywistnieniu tych życzeń przyszedł z pomocą p. E. Hauslik, geograf, urodzony w Białej, Niemiec-protestant, który za cel długoletnich badań (!) obrał ciekawy problem istnienia i rozwoju „niemieckiego miasta w Galicyi“. Jak to sam z wielkim sentymentalizmem przyznaje, nosi się autor od lat 7 z myślą opracowania monografii ojczystego miasta, „w którem zna każdy kamień“, zbiera materyały, pisze i wydaje książkę, a w przedmowie wmawia w czytelnika, iż tylko interes naukowy, jaki w nim obudził problem istnienia niemieckiej wyspy w morzu słowiańskiem i serdeczne przywiązanie do zakątka, w którym ujrzał światło dzienne — złożyły się na dzieło, mające pretensyę do bezstronnej, przedmiotowej pracy.

Zjawiająca się tak w porę monografia miasta, udowadnia oczywiście, że Biała była i jest niemieckiem miastem i zakłada, że z wszelkiem prawdopodobieństwem będzie niem gwoli uszczęśliwienia swych mieszkańców. Punktem wyjścia dla autora jest geograficzne położenie miasta, z którego bezpośrednio wypływa ideowe i kulturalne znaczenie tej germańskiej placówki. Z większych błędów tej części „dzieła“, podkreślamy jeden charakteryzujący wymownie tendencye autora. Zestawienie potęgi wschodu i zachodu, katolicyzmu z islamizmem, chrześcijanizmu z pogaństwem, nie pozwala na pomijanie roli historycznej Hiszpanii, Polski, Węgier, podczas gdy zdaniem autora wszystkie ciosy bijące w cywilizacyę europejską uderzały w pierś walecznych synów Germanii. Z takiego założenia wysnuwa się wniosek aż nadto przejrzysty, że niemiecka Biała, to pionier zachodniej kultury u progów niekulturalnej wschodniej Europy. Budowanie dalszych twierdzeń przypadło w udziale historyi. Powstawanie niemieckich osad na tej nie niemieckiej ziemi, pominięto milczeniem. Charakterystyczne i wymowne. Zbyt wiele niewygodnych szczegółów dostarczyćby tu mogły dzieje niemieckiej kolonizacyi w Polsce, lub historya emigracyi niemieckich protestantów, nie docieramy więc do podstaw tego osadnictwa, lecz rozpoczynamy od chwili, w której istnienie kolonii było już faktycznie udowodnionem.

Ale i tu nawet tekst ksiąg gminnych — czego ominąć się nie dało — dostarcza materyału do twierdzenia, iż historyczna nazwa „Biala“, ma pochodzenie późniejsze niż Bil, Biel, z których potem mieszanina jezykowa utworzyła nazwy Beel, Bol. Również nazwiska spotykane w księgach gminnych i gruntownych, są wystarczającem świadectwem istnienia polskiej, osady, która otworzyła się gościnnie przed niemieckimi emigrantami.

Pierwotna osada była częścią dużej gminy Lipnik, należącej do królewszczyzny. Pomimo utyskiwań na polskie jarzmo, w które musieli wprządz się „wolni“ niemieccy wieśniacy, los ich nie był zbyt ciężki, wieś cieszyła się dobrobytem. Niemieccy osiedleńcy nie żyli w zgodzie z zarządcami owych dóbr królewskich. Akty grodzkie wspominają jednak o nadużyciach i gwałtach obustronnych, wobec czego upada rzekomy powód tego stanu rzeczy „naturalna różnica kultur“. W zupełnym przeciwieństwie do narzekań na polski ucisk i gwałty stoi fakt utworzenia cechu sukienniczego w Lipniku i otoczenia opieką tej gałęzi przemysłu. Wkrótce potem spotykamy w aktach nazwę: „królewskie miasteczko Biała“. W roku 1723 król August II. nadał miastu herb i przywileje, które rozszerzył Stanisław Poniatowski. Biała była miastem o ludności mięszanej pod względem narodowości i wyznania. Rok 1772 zadecydował pośrednio, rok zaś 1799 bezpośrednio o narodowym charakterze Białej. Przywilej cesarza Józefa II. podniósł ją do godności królewskiego wolnego miasta, a silny napływ niemieckich przybyszów spowodował nagły jego wzrost. Uciecha z jaką autor stwierdza iż nie polski lecz austryacki urzędnik odtąd rozkazywał miastu, nie da się upozorować skargami na polskie rządy lecz pozostanie jedną z ciemniejszych plam tendencyjności i stronniczości omawianej publikacyi.

Od czasu przywileju Józefa II. datują się rządy niemieckie w Białej i dażność do wyodrębnienia miasta z polskiego otoczenia. Ale nie jest to zasługą wyższości kulturalnej Niemców. Niemieckie mieszczaństwo stanowiło w Polsce stan dość odrębny. Interesy i tradycye związały je z krajem, który stał się im drugą ojczyzną — najsilniejszymi węzłami. Tradycyi tej nie posiadają niedawni przybysze, którzy w 18 i 19 wieku napływali do Białej z najrozmaitszych okolic Niemiec a zapuściwszy korzenie w grunt polski, usiłują rozplenić w nim ziarno idei wszechniemieckiej i zachodnią kulturę.

Bochnia, 21 lutego. (Z Sokoła). Polskie Towarzystwo gimnastyczno-strzeleckie „Sokół“ w Bochni zawiadamia, że zwyczajne walne zgromadzenie odbędzie się dnia 4 marca b. r. o godzinie 6 i pół wieczór w sali Towarzystwa.

Tarnów, 21 lutego. (Gremium kupieckie. — Budowa wodociągów. — W setną rocznicę urodzin Chopina).

Kupcy tarnowscy znajdują się od dłuższego czasu w stanie ogromnego rozgorączkowania, którego powód leży w zamiarze założenia gremium kupieckiego przez pewne osobistości ze świata handlowego. Kwestya ta przedstawia się następująco: Pewne osobistości ze sfer kupieckich postanowiły założyć gremium kupieckie i to w celach polityczno-wyborczych (wybory do Rady miejskiej). Ponieważ aranżerowie nie mogli pozyskać kupców na różnych konwentyklach, przeto zwołano zgromadzenie kupców do ratusza i przy pomocy komisarza postanowiono przeforsować uchwalenie statutu. — Wobec opozycyi i secesyi większości kupców, wybrano tylko komitet przygotowawczy. — Po tem nieudałem zebraniu zwołali kupcy tarnowscy publiczne zgromadzenie, na którem w bardzo poważnej liczbie zaprotestowali przeciw założeniu gremium — oraz uchwalili zawiadomić starostwo w drodze deputacyi o prawdziwem usposobieniu stanu kupieckiego wobec gremium. Ten sam cel miało wczorajsze zgromadzenie kupców w ratuszu. Zagaił i przewodniczył p. Juliusz Silbiger, referował dr Borgenicht. Referent scharakteryzował cele, jakie mają aranżerowie w założeniu gremium (cele są ściśle wyborcze i polityczne). Cele te nie mają nic wspólnego z samem gremium. W dalszym ciągu przedstawił podstępne postępowanie założycieli, zmierzające do zmuszenia kupców, a następnie punkt po punkcie wykazał szkody, jakie wyniknąć mogą z założenia gremium, oraz korzyści — które wobec szkód są minimalne.

W dyskusyi zabrał głos p. Strzałkowski imieniem partyi socyalistycznej, a jakkolwiek oświadczył się przeciw, to jednak w przemówieniu jego brzmiała nuta, że jest za gremium.

Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, protestującą przeciw założeniu gremium kupieckiego.

Budowa wodociągów o tyle posunęła się naprzód, iż zaczęto już kłaść rury wodociągowe na ul. Wałowej. Ruch uliczny prawie zupełnie wstrzymany. Sądzimy, że przedsiębiorstwo budowy uwinie się prędko, korzystając z pięknej pogody, stale w Tarnowie panującej.

Staraniem krakowskiej dyrekcyi koncertów odbył się w sali kasynowej koncert Ignacego Friedmana. Koncert był poświęcony utworom wielkiego Chopina, którego rocznicę urodzin pragnęła w ten sposób dyrekcya koncertów uświetnić. — Gra p. Friedmana jest tego rodzaju, że nie potrzebuje pochwał — odznacza się niebywałą wprost techniką i skończonem wirtuozostwem formy. Najwięcej podobały się: sonata B-mol, op. 35, zwłaszcza brawurowe Finale, walc Cis-mol, Ballada As-dur i 3 etudy.

O sygnaturkę w Krośnie. Z Krosna piszą nam: Wyczytawszy w „Nowej Reformie“ z dnia 8go b. m. sprostosowanie p. konserwatora, że „rzekomą starożytną sygnaturkę stawiał przed niezbyt dawnemi laty poprzedni proboszcz tamtejszy ś. p. kanonik ks. Uzarski bez udziału architekty“ pospieszamy z wyjaśnieniem, że twierdzenie to nie opiera się na faktach. Przedewszystkiem najstarsi ludzie tutejsi pamiętają sygnaturkę ową, jako starożytną i to nie rzekomo starożytną, ale prawdziwie dawną, lat niepamiętnych sięgającą. Powtóre faktem jest, że ś. p. ks. kan. Uzarski absolutnie nic nie robił koło sygnaturki i błędnem jest przypuszczenie, jakoby ks. kanonik mógł ją postawić bez architekty. Wszak fara zawsze była pod opieką architekty T. Stryjeńskiego.

Ani ś. p. ks. Uzarski, ani poprzednik jego ks. prałat Wodziński nie czynili nigdy poprawek koło tej sygnaturki, gdyż była ona w stanie zupełnie dobrym. Za dawnością sygnaturki przemawiał spód, związany ściśle z murem szczytowym, który rozebrano i przerobiono.

Parafianie nie są zadowoleni z dzisiejszej sygnaturki — dawna powinna była pozostać nietkniętą, bo pamiętała czasy bardzo dawne.

Andrzej Lenik, Teofil Wróblewski.

Nowy Targ, 20 lutego. (Brak rampy powodem smutnego wypadku. — Dochód z balu na Bursę gimnazyalną. — Koło T. S. L. — Dar grunwaldzki gminy. — Sport narciarski i saneczkowy.)

Tylokrotnie poruszana w dziennikach, a nawet w Sejmie przez posła dra Bednarskiego sprawa rampy, tuż obok dworca kolejowego, doczekała się we środę 16 b. m., omal że nie tragicznego uwieńczenia. O godzinie 5 wieczorem we środę wiózł gospodarz J. Czubernat na saniach długie drzewo z lasu gościńcem, licznie uczęszczanym, a przeciętym w poprzek przez tor kolejowy. Z chwilą najechania na tor, zacięły się sanie i mimo szamotań silnych koni nie dały się ruszyć. Na tę chwilę najechał pociąg osobowy, idący do Krakowa i całym rozpędem uderzył w sanie, konie pokaleczył, parobka strącił w głęboki rów, dzięki czemu parobek ocalał, bo drągi odrzucone siłą pociągu, przeleciały tuż nad głową leżącego w rowie. Mostek przydrożny pogruchotany. Ofiar w ludziach nie ma, skończyło się na kontuzyach, przestrachu i poranieniu koni. Poszkodowany, jakoteż gmina wniosła skargę o odszkodowanie. Tak postępuje Towarzystwo akcyjne, właściciel tej linii prywatnej, opłacającej się znakomicie. Wyzyskuje tę linię kosztem zdrowia i mienia publiczności. — Należy się mu przeto nauczka taka, jaka je spotkała w procesie z gminą Szaflary, a czeka jeszcze w procesie z Białym Dunajcem i Nowym Targiem. O tę rampę gmina upomina się od 1903 r. Wypadki skaleczeń były już kilkakrotnie.

Czysty dochód z balu na Bursę przyniósł 240 koron. Zabawa ta była najudatniejszą w karnawale.

Koło T. S. L. otwarło 20 b. m. nową bibliotekę miejską I stopnia, w miejscowości Sieniawie. Walne zgromadzenie Koła odbędzie się w niedzielę 6 marca, w sali Sokoła.

Rada gminna uchwaliła jednomyślnie kwotę 500 kor. na Dar Grunwaldzki.

Za sprawą zawodowego narciarza p. Lorii rozwinął się w Nowym Targu sport narciarski. Liczba narciarzy stale wzrasta i można ich widzieć codziennie rano i po południu, kłusujących na stokach sąsiednich gór Kowańca i Niwy. Jeszcze większą ilość zwolenników ma sport saneczkowy na Niwie; zwłaszcza panie oddają się mu z zamiłowaniem.

Ze świata.

Rekordy Inżyniera Warchałowskiego. W sobotę rozegrała się pod Wiener Neustadt pierwsza walka o nagrody. Inżynier Warchałowski ubiegał się o nagrodę Gerngrossa w kwocie 2.000 koron za lot 15 minutowy, tudzież o nagrodę 4.000 kor. za 5 minutowy lot z pasażerem, ważącym co najmniej 60 kilogramów. Na Steinfeld pospieszyły tłumy publiczności. Na peryferyi pola lotów umieszczono czasomierze, które wielkiemi cyframi notowały czas lotu. Nad obliczaniem czasu czuwał p. Rupp, członek klubu automobilowego, a sędziami byli: Harmsen, członek komisyi aeronautycznej; hr. Boos-Waldeck, zastępca komendanta ochotniczego korpusu automobilowego i profesor Schmidt, prezes miejscowego komitetu awiatycznego.

O g. 2 m. 51 po południu usiadł p Warchałowski na aeroplanie Farmana i w ciągu 1 minuty i 14 sekund wzniósł się w powietrze i na wysokości 20 metrów płynął pewnie i spokojnie. Ile razy Warchałowski przelatywał nad głowami widzów, oklaskiwano go rzęsiście. Okrążał pole z szybkością 60 do 62 kilometrów i wylądował o g. 3 m. 7 i s. 34. Wypełnił więc warunki co do nagrody Gerngrossa.

O g. 3 m. 29 Warchałowski wzniósł się powtórnie, zabrawszy jako pasażera kapitana Boonsa, który waży 62 kilogramy. O g. 4 m. 30 wzniósł się aeroplan w powietrze i odbył piękny lot, trwający 6 minut. P. Warchałowski zdobył więc również nagrodę 4.000 koron.

Znakomity awiatyk francuski Henryk Farman, którego uczniem jest inżynier Warchałowski, przysłał na ręce redakcyi „Neue Freie Presse“ następujący telegram z gratulacyami dla p. Warchałowskiego:

„Je félicite mon jeune et courageux élève Warchałowski pour ses merveilleux succès d'aviation“. („Mojemu młodemu i dzielnemu uczniowi Warchałowskiemu składam życzenia z powodu jego doskonałych sukcesów w awiatyce“). Podpisano: Farman.

Proces Klemensa Kollschera. Przebieg dotychczasowych rozpraw w procesie Kolischera w Wiedniu, nie jest dla niego korzystny. Prokurator przedłożył trybunałowi cały szereg urzędowych i poufnych raportów i informacyj, przesłanych austro-węgierskiemu ministerstwu spraw zagranicznych w latach od 1897 do 1900 przez ambasady austro-węgierskie w Berlinie i Paryżu, oraz przez poselstwo w Teheranie o osobie Kolischera i jego działalności w Niemczech, Francyi i w Persyi, z których wynika, że wszędzie uważano go za człowieka lekkomyślnego, awanturniczego, nie budzącego zaufania. W Teheranie używał on tytułu barona, twierdząc, że tytuł ten nadany mu został przez króla portugalskiego. Ażeby udowodnić że posiadał prawo do tego tytułu, Kolischer wręczył trybunałowi odpis dekretu króla portugalskiego, mianującego go komturem orderu Chrystusa, a tem samem baronem; badany przez prokuratora przyznać jednak musiał, że taksy za tę nominacyę w kwocie 27.000 koron nie zapłacił — wskutek czego nominacya rzeczona nie stała się prawomocną. W Berlinie uciekł z mieszkania, nie zapłaciwszy czynszu za dwa miesiące. W Persyi otrzymał wprawdzie tytuł i urząd „musteszara“ w ministerstwie finansów, czyli naczelnika poboru podatków w trzech prowincyach, lecz urzędu tego nie wykonywał, ponieważ rząd perski rychło cofnął tę nominacyę. Dopiero też tytułem odszkodowania za zerwanie zawartego z nim kontraktu otrzymał tytuł generała II klasy — nadawany rzekomo w Persyi nawet funkcyonaryuszom podrzędnym. Wszystkie donoszące o tem raporty posła austro-węgierskiego w Teheranie nie są nacechowane nieżyczliwością dla Kolischera, przeciwnie, wyrażają się o nim dość oględnie, lecz zalecają zachowanie względem jego osoby i jego planów ekonomicznych pewnej rezerwy i ostrożności Między innemi donosi poseł tamtejszy, że Kolischer w zatargu swoim z niejakim Wedellem przyjął wyzwanie na pojedynek, lecz równocześnie doniósł o tem policyi perskiej, ażeby pojedynkowi przeszkodziła, co się też stało. Wypadek ten ośmieszył go a nadto poniżył Europejczyków w oczach Persów.

Kolischer zarzuca wszystkim tym raportom albo tendencyjność, albo wogóle mijanie się z prawdą, lecz na udowodnienie swoich twierdzeń nie może przedłożyć żadnego oryginalnego dokumentu. Ma tylko tłomaczenia lub odpisy urzędownie nie legalizowane. Rozprawa toczy się dalej i potrwa zapewne jeszcze dość długo.

Napad bandycki w Warszawie. Mnożą się znowu napady bandyckie w Warszawie i Królestwie. W sobotę przed południem wydarzył się jeden z takich napadów, który zakończył się tragicznie dla jednego z bandytów. Mianowicie, jak z Warszawy donoszą, w ulicy Dzielnej, gdy woźny fabryki mebli stylowych Szczerbiński, wracał ze składu głównego na placu Saskim, otoczyło go trzech ludzi i zażądało wydania pieniędzy fabrycznych. Jeden z napastników żądania te poparł przyłożeniem lufy rewolweru do głowy woźnego, ten jednak, nie tracąc przytomności, oddał bandytom z liczby 750 rubli, które niósł, tylko 120 rubli. Bandyci zadowolnili się tą sumą i puściwszy woźnego, spokojnie ruszyli w kierunku ulicy Okopowej. Widziało to jednak kilka osób, które zaalarmowały szwajcara fabryki Szczerbińskiego. Wkrótce z fabryki wybiegło kilka osób i z bronią w ręku puściło się w pogoń za bandytami. — Na ulicy zrobił się popłoch. Do ścigających przyłączyło się kilku przechodniów. Naraz rozległy się strzały z obu stron i jeden z uciekających padł na chodnik, broczące krwią, towarzysze zaś jego, rozbiegłszy się w strony przeciwne, zdołali się ukryć. Ranny śmiertelnie bandyta, wyzionął ducha na miejscu. Z dokumentów, znalezionych przy nim, okazuje się, iż jest to Bolesław Sobkowski, zamieszkały na Nowej Pradze. W bocznej kieszeni trupa znaleziono 120 rubli, zrabowane woźnemu. Dwaj inni bandyci zbiegli.

Tajemnica więzienia wileńskiego. Pisma socyalistyczne w Berlinie ujawniły teraz nazwisko osobnika, który odebrał sobie życie w więzieniu wileńskiem, gdzie osadzono go za zamach na dwóch generałów. Nazywa się on Moszek Tokar, urodzony w Łodzi. Działał on głównie w Łodzi i Warszawie, pierwotnie w partyi P. P. S., w roku zaś 1905 przeszedł do warszawskiej grupy anarchistów-komunistów. Wraz z drugim rzucił w Warszawie dwie bomby do Bristolu. Należał on do grupy 16, których bez wyroku sądu stracono w cytadeli, i jemu tylko jednemu udało się uciec pod nazwiskiem Jankla Talmuda ze szpitala więziennego w cytadeli.

Ucieczka gubernatora. Br. Frederiks, były gubernator w Niżnym Nowogrodzie, zasądzony za przekupność, umknął i jest poszukiwany przez policyę.

Zgon prezydenta parlamentu niemieckiego. W sobotę po południu umarł w Berlinie po dłuższej chorobie na paraliż płuc w 70 roku życia prezydent parlamentu niemieckiego, hr. Udo Stolberg. Był on z krótkiemi przerwami członkiem parlamentu od roku 1877, w roku 1901 wybrany został pierwszym wiceprezydentem, a w roku 1907, po nowych wyborach i po ustąpieniu hr. Ballestrema, prezydentem parlamentu.

Jakkolwiek należał do arystokratycznego skrzydła konserwatystów pruskich, usposobionego bardzo reakcyjnie, hr. Stollberg na krześle prezydenta starał się być ściśle bezstronnym, co atoli nie zawsze mu się udawało. Burzliwsze zwłaszcza obrady i ostrzejsze zatargi w Izbie, nieraz pozbawiały go równowagi i wówczas zanadto przypominał dawnego oficera, wymagającego bezwzględnego posłuszeństwa. Był on bowiem za młodu oficerem konnicy i jako taki odbył wojny austryacko-pruską i francuską. Wojskową jego szorstkość łagodził atoli często dobry jego humor, którego posiadał więcej, niż parlamentarnej wymowy, a którym przejednywał politycznych przeciwników.

Jako jego następcę wymieniają już posła hr. Schwerina, należącego do tej samej grupy konserwatystów pruskich.

Katastrofy na morzu. Niemiecki statek „Elsa“, wiozący z Rygi ładunek jęczmienia, zatonął na morzu bałtyckiem. Cała załoga zginęła z okrętem. Orkan, który szalał nad Anglią w piątek, powtórnie zerwał się w sobotę i to z większą jeszcze siłą. Koło Tenby musiało do portu Caldy schronić się 6 parowców i cztery żaglowce. Parowiec „Tramfield“ został na wodach Clyde wyrzucony na ławicę, a w zatoce Dunvorly fale wyrzuciły na ląd szczątki okrętu i zwłoki marynarza, w którego kieszeniach znaleziono listy włoskie. Orkan wyrywał drzewa z korzeniami, a w pewnej miejscowości Walii uniósł stodołę jakby balon. Ogromne szkody zrządziła burza w Yorkshire. Identyczności statku, który na skałach irlandzkich The old Hyde of Kingsale zginął z załogą, nie stwierdzono dotąd. Sądząc ze szczątków, był to włoski żaglowiec, wiozący ładunek saletry.

Szał zazdrości małżeńskiej. Pewien aptekarz w Paryżu, nazwiskiem Jan Parat, liczący trzydzieści kilka lat życia, został uwięziony z powodu znęcania się nad żoną na tle zazdrości małżeńskiej, w dodatku całkiem nieuzasadnionej. Fakt wedle opisu dzienników paryskich przedstawia się w następujący, niezwykły sposób: Parat żonę swoją, młodszą od niego o 9 lat, zmusił do przywdziania rodzaju koszuli pancernej, zaopatrzonej zarazem w tak zwany pas czystości, wynalazek wieków średnich, przechowywany w niektórych muzeach. Koszula pancerna, zapięta na rzemienie z silnemi sprzączkami metalowemi, była na łopatkach zamknięta łańcuchami, do których klucz posiadał mąż. Pani Parat, matka pięciorga dzieci, karmi właśnie najmłodsze. Gdy policya, zawiadomiona o fakcie anonimowem doniesieniem, przybyła do pomieszkania Paratów, ujrzała panią Parat siedzącą na krześle. Jeden łańcuch, krępujący ją, przytwierdzony był do haka w ścianie, drugi do łóżka. Nieszczęśliwa kobieta miała tylko ręce wolne, któremi piastowała niemowlę; wydałaje ona na świat będąc równie skrępowana. Schudła ogromnie, a wobec komisarza policyi zeznała, że z obawy przed mężem nie śmiała nikomu powiedzieć o swoich mękach. Parat ze swojej strony oświadczył: „Kocham żonę moją do szaleństwa, a chociaż wiem, że jest osobą poważną, mimo to obawiałem się, ażeby jej kto nie uwiódł. To było powodem mojego postępowania.

Zapis dla robotników. Za pomocą plakatów ogłoszono w fabrykach rodziny Selve w Altonie, że zmarły w roku ubiegłym radca komercyalny Selve zapisał testamentem 1,300.000 marek dla urzędników i robotników swojego orżedsiębiorstwa.

Polski odczyt w Wiedniu. We wtorek, 22 b. m., odbędzie się w lokalu akad. „Ogniska“ w Wiedniu (VIII, Josefstädterstrasse 16) odczyt dra Henryka Monata, na temat „O filozofii Słowackiego“. Początek o godzinie pół do 8 wieczór punktualnie. Goście mile widziani.

Przymusowa podróż balonem. W lesie koło Grungedal w Norwegii, wylądowali dwaj aeronauci nazwiskiem Berliner i Donat, którzy balonem wznieśli się pod Dreznem. Popłynęli na północ, a burza ze śnieżycą poniosła ich przez Danię, ponad Skagerrakiem i Kattogatem do Norwegii. Przy lądowania Berliner złamał żebro, a Bonat odniósł rany na plecach i biodrach, jednakże życiu ich nie grozi niebezpieczeństwo.

Zmarli.

Ks. Andrzej Klimczak, proboszcz w Frydrychowicach, dziekan wadowicki, umarł w Wadowicach.

Zamiast wieńca na trumnę śp. Zenona Parviego, złożył K. Rogowski 20 K. na zakład F. Żurowskiej.

Błąd druku. W sobotnim felietonie omawiającym wystawę rzeźby zaszła omyłka przez przestawienie nazwisk p, Breyera, autora biustu dra B. i p. Gettera. Uwaga o udatnej „próbie wprowadzenia do rysunku prostolinijnych szerokich płaszczyzn“ odnosi się do pracy p. T. Breyera, co zresztą każdemu, kto zwiedzał wystawę i czytał powyższe uwagi musiało się samo przez się nasunąć.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Ignacego Szyszyłowicza złożyła Marya Szyszyłowiczówna 10 K na zakład Żurowskiej.

Dla biednych złożyła N. N. 2 K.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik zamianował podoficerów Jul. Ciecholewskiego, Wład. Johanna, Stan. Żółkiewskiego i Wład. Poluchowskiego kancelistami namiestnictwa; przeniósł kancelistów Franciszka Gaszczyka z Żydaczowa do Doliny, Kazimierza Lautschnego z Doliny do Lwowa, Jana Pieronika ze Lwowa do Peczeniżyna, Artura Dworskiego z Sambora do Lwowa i Antoniego Szurkawskiego ze Lwowa do Skałatu.

Z kalendarza. W poniedziałek 21 lutego: Fortunata m. i Eleonory; we wtorek 22 lutego: Stolicy św. Piotra w Antyoch.; we środę 23 lutego: Piotra Damiana i Florentego.

Wschód słońca 22 lutego o godz. 6 min. 89; zachód o godz. 5 m. 07; długość dnia 10 godzin 28 min.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 20 lutego termometr doszedł od + 0·1 do 12·0 C.; — barometr wahał się

Dnia 21 lutego o godz. 7 rano stan barometru 741·7 mm., termometru 2·4 C.; — wiatr wschodnio północno-wschodni.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

W poniedziałek: „Wielki Fryderyk“.
We wtorek: „Major Barbara“.
We środę: „Aktorki“.
We czwartek: „Major Barbara“.
W piątek: „Faust“ (na dochód Tow. dobroczynności.)
W sobotę: „Żad w domu“.
W niedzielę po południu: „Kopciuszok“; — wieczór: „Ład w domu“.
W poniedziałek: „Aktorki“.

Repertuar teatru ludowego.

W poniedziałek: „Hulaj dusza“.
We wtorek: „Ciotka Karola“.
We środę: „Utracono szczęście“.
We czwartek: „Utracone szczęście“.
W piątek: „Utracone szczęście“.
W sobotę: „Polka i Rosyanka“.
W niedzielę po południu: „Pod białym koniem“; wieczór: „Polka i Rosyanka“.
W poniedziałek: „Dwaj malcy“.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie.

W poniedziałek: Fryderyk Chopin (III wieczorek muzyczny). Wykład o Chopinie wypowie p. Bol. Raczyński, ilustracye muzyczne wykona p. Czop-Umlauf.

We wtorek: Dr Wanda Radwańska: Anatomia i fizyologia człowieka. (VII wykład ilustrowany obrazami świetlnemi.)

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie

(w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej, o g. 6.)

W poniedziałek: Dyr. Stanisław Rzepiński: Pompei (z obrazami świetlnemi.)

We wtorek: Dyr. Stanisław Rzepiński: Konstantynopol, wspomnienia z podróży; z obrazami świetlnemi.

Kronika lwowska.

Lwów, 21 lutego.

Reorganizacya miejskiego urzędu budowniczego we Lwowie nastąpiła nareszcie naprzód wskutek powzięcia przez komisyę zasadniczej uchwały co do podstaw organizacyi. Tocząca się długo walka dwóch zasadniczych kierunków została rozstrzygniętą. Komisya odrzuciła projekt pp. Dzieślewskiego, Eplera i Rawskiego, domagający się rozdziału urzędu budowniczego na trzy samodzielne i równorzędne departamenty z trzema szefami, a przyjęła 8 głosami przeciw 4 projekt dra Rutowskiego, żeby urząd budowniczy stanowił całość i jedność pod jednym naczelnym dyrektorem, a był organicznie podzielony na oddziały. Po tej uchwale referent p. Rawski złożył referat, a komisya wybrała referentem architekta p. Krocha.

Zamknięcie sal publicznych. Skutkiem katastrofy, jaka się zdarzyła w kinematografie w pasażu Mikołascha we Lwowie, wydelegowana komisya ogniowo-policyjna bada wszystkie lokale, w których odbywają się widowiska publiczne i zebrania. Dotąd zamknięto dwie sale dla widowisk i zebrań publicznych a mianowicie salę Towarzystwa pedagogicznego przy ul. Zimorowicza, którą uznano za grożącą zawaleniem się i salę w realności p. S. Horzowskiego przy ul. Ossolińskich pod l. 10, do której dostęp przez wąskie a ciemne kurytarze i schody jest wprost niebezpieczny w czasie większego natłoku.

Z teatru lwowskiego. „Złote kajdany“, tragikomedya J. Korzeniowskiego, nie grana od lat kilkudziesięciu, wznowioną zostanie w pierwszych dniach marca. Premiera opery Mieczysława Sołtysa „Opowieść ukraińska“ naznaczona na 8 marca.

Repertoar teatru lwowskiego.

We wtorek: „Krysia leśniczauka“.
We środę: „Upiory“.
We czwartek: „Krysia Leśniczanka“.
W piątek: „Związek młodzieży“.

Proces o szpiegostwo.

Kraków, 21 lutego.

Dzisiaj przed trybunałem wyrokującym, odbywa się w dalszym ciągu rozprawa o szpiegostwo przeciw Relidze, Michalskiemu i Borowskiemu. Zeznają

dalsi świadkowie.

Świadek Marya Paszkowska, zaprzysiężona, gospodyni krakowskiej „Samopomocy" dla wspierania emigrantów z Królestwa Polskiego, zeznaje, że Religa zgłosił się w „Samopomocy" polecony przez jedną ze znanych osobistości w Królestwie Polskiem. Przyjęto go wtedy na mieszkanie i dawano po 60 hal. dziennie. Wkrótce jednak zaczął Religa omijać „Samopomoc", nie przychodził na noc, wypowiedziano mu też mieszkanie. Gdy się wyprowadził znaleziono w lokalu „Samopomocy" książkę, pozostawioną przez Religę, a w niej list adresowany do Religi, pochodzący z ochrany. Dalej wspomina świadek, o częstych wyjazdach Religi na rowerze za miasto, oraz i o jego słowach, wypowiedzianych pewnego razu do innej osoby, że z 60 halerzy zasiłku, trudno wyżyć, a więcej można zarobić przez wydawanie Rosyi bojowców.

Przewodniczący radca Jasiewicz: Czy pani wie o tem, żeby Religa kogo wydał?

Świadek: Mieszkało u nas trzech emigrantów, o których, po powrocie do Królestwa, wszelki ślad zaginął.

Przew.: Czy Religa wiedział o ich wyjeździe?

Świadek: Wiedział.

Po dłuższym dyalogu między Religą a panią Paszkowską, która dowodziła mu pochodzenie listu, znalezionego w ochranie, zapytuje prokurator Marowski świadka, czy owi trzej ludzie należeli do kierowników ruchu w Królestwie?

Świadek: Kierownikami nie byli, ale odgrywali dość poważną rolę.

Dalszy świadek (z Królestwa Polskiego) opowiada o wycieczkach Religi na Bielany, do Michałowic (na rowerze) i na Kopiec Kościuszki, Religa zeznaniom świadka przeczy, przyczem go słownie obraża — za co go przewodniczący napomina. Świadek zirytowanemu Relidze powtarza jeszcze raz w oczy pod przysięgą złożone zeznania, nazywając go przy tej sposobności łotrem.

Świadek Feliks Stradiot, dyrektor filii Towarzystwa asekuracyjnego „Allianz" w Krakowie, opowiada o pobycie w biurze Towarzystwa w charakterze agentów Michalskiego i Religi. Na agenta asekuracyjnego przyjęto Religę wskutek przedstawienia przez Michalskiego — który określił go, jako swojego znajomego z Królestwa i prześladowanego przez rząd rosyjski.

Świadek Mieczysław Michalski, słuchacz filozofii w uniwersytecie Jagiellońskim — brat oskarżonego, za zgodą stron niezaprzysiężony, opowiada o przyjeździe brata do Krakowa i jego posadzie w Towarzystwie „Allianz". Jako agent jeździł po wsiach w okolice Krakowa i niejednokrotnie opowiadał o swoich przygodach w czasie swojej asekuracyjnej działalności na wsi. W lipcu ubiegłego roku spotkał brat świadka Religę w Krakowie, który go prosił o poparcie w otrzymaniu posady w „Allianz". Później świadek dowiedział się, że brat jego stoi pod zarzutem szpiegostwa. — Odbyła się też w mieszkaniu świadka rewizya, w czasie której policya zabrała różne przedmioty, należące do świadka. Przedmioty te, jako nie mające nic wspólnego z rozprawą, wydano świadkowi po przesłuchaniu.

Św. Rudolf Krupiński, komisarz policyi, przedstawia szczegóły aresztowania Religi, który, gdy mu przedstawiono dowody, przyznał się w śledztwie policyjnem, także do szpiegostwa wojskowego. — Wtedy oświadczył Religa, że poczyni zeznania, jeżeli się zatuszuje jego charakter agenta-prowokatora. Na warunki te świadek nie zgodził się. Przy dalszem dochodzeniu zeznał Religa, że zrobił tylko 10 szkiców. Dalsze śledztwo dało dowody, że Religa także w charakterze szpiega wojskowego działał w Krakowie i jako bardzo zdolny i sprytny oddał niewątpliwie w tej sprawie usługi temu, na czyją to korzyść robił.

Osk. Religa zadaje kom. Krupińskiemu szereg pytań.

Świadek kilku szczegółów sobie nie przypomina; przypomina sobie jednak to, co mu raz mówił Stopa, towarzysz kaźni Religi, że mianowicie Religa czując się raz zdeterminowanym i powiedział mu (Stopie), że o tem, co mówił do niego, może donieść komisarzowi.

W dyalogu między świadkiem a Religą, ten ostatni podniecony niekorzystnemi dla siebie momentami woła podniesionym głosem:

— E, to mnie sądźcie, kujcie w kajdany, na co przewodniczący reaguje surowem napomnieniem, aby oskarżony zaniechał tego rodzaju tonu wobec trybunału.

Świadek Antoni Jankowski, słuchacz medycyny na uniwersytecie Jagiellońskim, za zgodą stron, niezaprzysiężony, nie zna bliżej Religi i nie podaje też żadnych ważniejszych szczegółów co do osoby Religi. — Michalskiego zna, uważał go zawsze za człowieka uczciwego, nie mającego nic wspólnego zarówno z ochraną — jak i szpiegostwem wojskowem.

Świadek Michał Galewski, słuchacz politechniki ze Lwowa, niezaprzysiężony, zna Michalskiego z Kalisza, w Krakowie widywał się z nim i bawił w jego towarzystwie, jako kolega brata.

Wiadomość o aresztowaniu Michalskiego zrobiła na świadku wielkie wrażenie, gdyż nie podejrzywano nigdy Michalskiego o szpiegostwo. W Krakowie Michalski pieniądze zarabiał i otrzymywał z domu, żył skromnie.

Świadek Walenty Machowski, słuch. medycyny na uniwersytecie Jagiellońskim, poznał Michalskiego w szpitalu więziennym w Kaliszu i uważał go za człowieka uczciwego. Stykał się z nim w Krakowie podczas odwiedzin jego brata, z którym żyje w przyjaźni. Michalski żył skromnie. Religi świadek nie zna.

Następnie przesłuchano jeszcze kilku świadków na różne szczegóły, dotyczące oskarżonych, poczem przewodniczący o godzinie trzy kwadranse na dwunastą w południe zarządził 15-minutową pauzę.

Rozprawie dzisiejszej przysłuchuje się nader liczne audytoryum.

Nowy zwrot w sytuacyi austryackiej.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 21 lutego.)

Wiedeń. „Montagsrevue" donosi, że przed konferencyą prezydyum Koła z bar. Bienerthem odbyła się narada prezydyum Koła w obecności obu ministrów polskich. Na tej naradzie poseł Stapiński sformułował następujące trzy postulaty:

1) Koło odstępuje od wszelkiej dalszej akcyi pośredniczącej.

2) Koło żąda przedewszystkiem utworzenia stałej większości pracy.

3) Rekonstrukcya gabinetu ma być odroczona aż do stworzenia tej większości.

Na konferencyi tej okazało się, że prezes Koła dr Głąbiński, przed dokonaniem zmiany regulaminu Izby, wysłał do posła Udrżala list, w którym zobowiązuje się, że Koło polskie popierać będzie Unię i domagać się będzie rozległej rekonstrukcyi gabinetu, a gdyby to nie nastąpiło, odmówi rządowi budżetu i postara się o uchwalenie mu votum nieufności.

W sprawie tej, którą „Montagsrevue" przypisuje osobistej ambicyi prezesa Głąbińskiego, **nie doznał on w Kole poparcia i był odosobniony.** Wobec tego niepowodzenia — pisze „Montagsrevue" — nie będzie się można dziwić, jeżeli dr Głąbiński zupełnie — przynajmniej na czas pewien — **zrezygnuje ze swego stanowiska, a nawet usunie się z areny politycznej.** (Wywody dziennika wiedeńskiego podajemy oczywiście na jego własną odpowiedzialność. Przyp. red.)

Nowa większość.

Wiedeń. „Sonn- und Montagszeitung" w artykule wstępnym ostrzega przed utworzeniem większości prasy w parlamencie, któraby obejmowała tylko Niemców klerykalnych, Polaków i Czechów, a wykluczała Niemców liberalnych.

Czesi i Koło polskie.

Wiedeń. Do „Montagsrevue" donoszą z Pragi, że Czesi zupełnie **zrezygnowali z pośrednictwa Koła polskiego i większej własności** i że bezpośrednio starać się będą o porozumienie z Niemcami.

Abdykacya króla greckiego.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 21 lutego.)

Powrót następcy tronu i król Jerzy.

Berlin. „Vossische Ztg." donosi z Aten:

Dragumis udał się do króla z przedstawieniem, że przybycie następcy tronu może w obecnych warunkach stać się powodem najgroźniejszych zawikłań w stolicy, za które on żadnych gwarancyj przyjąć nie może. Odroczenie powrotu następcy tronu na czas późniejszy, jest, zdaniem Dragumisa, bezwarunkowo konieczne.

Z dobrze poinformowanego źródła donoszą, że król wskutek tego przedstawienia rzeczywiście powrót następcy tronu odroczył w tym zamiarze, aby w najbliższym tygodniu, kiedy parlament wystąpi z żądaniem zwołania konstytuanty, zrzecze się bowiem na rzecz syna.

Berlin. Do „Lokal-Anzeigera" telegrafują z Aten, że dzienniki greckie usiłują przedstawić powrót następcy tronu i księcia Mikołaja, jako odwiedziny prywatne. Ponieważ jednak prasa znajduje się pod ścisłą kontrolą ligi wojskowej, przeto wpływ jej na bieg wypadków nie może być wielkim. Faktem jest, że mimo całego pozornego spokoju w Atenach, przygotowują się tam wielkie i decydujące wypadki.

Berlin. Do „Vossische Zeit." donoszą z Aten: Wskutek przedstawień prezydenta gabinetu Dragumisa, następca tronu, który już był w Brindisi, za życzenie króla odstąpił od zamiaru powrotu do Aten i udał się na Korfu.

Król Jerzy czuje się tą sprawą tak dotknięty **że postanowił nieodwołalnie ustąpić z tronu.** Niewiadomo jedynie, czy abdykuje na rzecz którego z swoich synów, czy też w imieniu całej dynastyi.

Kopenhaga. Dzienniki donoszą, że król grecki Jerzy zawiadomił dwór tutejszy, iż postanowił **nieodwołalnie zrezygnować z tronu.**

Paryż. Agencya Havasa dowiaduje się, że odroczenie powrotu greckiego następcy tronu do Aten nie ma żadnego związku z tamtejszą sytuacyą polityczną, która jest normalną.

Turcya wobec Grecyi.

Konstantynopol. Nadzwyczajna Rada gabinetowa zajmowała się przedłożonemi propozycyami w sprawie floty, co — jak dzienniki donoszą — ma pozostawać w związku z konfliktem z Grecyą.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 21 lutego.

Wyjazd ministra Dulęby.

Wiedeń. Minister Dulęba dziś w południe, w towarzystwie radcy ministeryalnego dr Ignacego Rosnera, wyjechał na dwudniowy pobyt do Krakowa.

Odroczenie Sejmu morawskiego.

Berno. Sejm morawski na mocy rozporządzenia cesarza został odroczony.

Kossuth przeciwko Justhowi.

Budapeszt. Franciszek Kossuth ogłosił bardzo ostry artykuł przeciwko Justhowi, którego czyni odpowiedzialnym za klęskę, grożącą węgierskiej idei niezawisłości. Kilka dzienników przypuszcza, że przy nowych wyborach rząd otrzyma większość conajmniej 300 posłów.

Bank słowiański.

Berlin. „Localanzeiger" donosi z Petersburga, że projekt utworzenia Banku słowiańskiego uważać należy za ostatecznie rozbity, ponieważ rosyjski minister skarbu urzędownie odmówił swego współudziału.

Nagonka na Polaków.

Poznań. (P. A. B.). Z powodu artykułu „N. Reformy", w którym jest mowa o ideałach niezależności Polski, prasa hakatystyczna wystąpiła w tonie ostrym i nieprzyjaznym przeciw Polakom, konstatując równocześnie zobojętnienie Niemców dla „Ostmarkvereinu" i nawołując do składek na cele budowy floty.

Mowa tronowa.

Londyn. Dzisiejsza mowa tronowa, którą król Edward zagai parlament, zajmować się będzie głównie sprawą veta Izby lordów. Przypuszczają tu, że tak mowa tronowa jak i następna mowa premiera Asquitha zadowoli w tej sprawie nacyonalistów irlandzkich. oraz partyę robotniczą, wobec czego grożące przesilenie gabinetowe będzie zażegnane.

Jadą do cara.

Belgrad. „Dnevni List" donosi, że między Petersburgiem, Belgradem i Sofią toczą się rokowania w sprawie równoczesnej wizyty w Petersburgu następców tronów serbskiego i bułgarskiego.

Rewizya.

Petersburg. Policya dokonała dzisiejszej nocy, w lokalnościach „Russkoje Słowo" rewizyi, ale — jak słychać — nic kompromitującego nie znalazła.

Znowu skradli.

Petersburg. W ministerstwie komunikacyi odkryto nowe olbrzymie malwersacye w dziale zarządu składów węglowych.

Eksport zboża z Rosyi.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Ministerstwo wojny zgłosiło w Dumie wniosek, przedłużający na dalsze trzy lata ustawę, odnoszącą się do kontroli, ze strony giełdy, eksportu zboża, która to ustawa traci moc obowiązującą 21 marca b. r.

Zamach na prezydenta gabinetu.

Kairo. Prezydent ministrów Butros-pasza został przez studenta, narodowca mahometanina, wystrzałami rewolwerowemi ciężko poraniony. Sprawca uwięziony.

Kairo. Sprawcą zamachu na prezydenta ministrów Butrosa jest 22-letni aptekarz, nazwiskiem Ibrahim Varvani. Podał on, że dał pięć strzałów z browninga. Wszystkie kule trafiły; cztery kule wyjęto natychmiast w szpitalu. Stan zdrowia Butrosa jest bardzo zły. Kedyw i poseł ang. Sir Gost, odwiedzili Butrosa w szpitalu. Zamach pochodził z motywów politycznych. Mówią o tajnym spisku. Sprawcę uwięziono.

Cairo. Prezes ministrów Butros zmarł dzisiaj rano w szpitalu z powodu odniesionej rany.

Burze.

Londyn. Orkan, który tu od kilku dni szaleje, wyrządził wielkie szkody. Z wielu domów dachy pozrywane. Wiele szyb, zwłaszcza wo wielkich sklepach, powybijanych. Burze wyrządziły też w parkach wielkie spustoszenie. — Znaczna ilość połączeń telegraficznych i telefonicznych porozrywana. Nadeszły też wiadomości o wielu wypadkach z okrętami.

Londyn. (P. A. B.). Wskutek burzy oberwała się wczoraj pod Dublinem góra i spadła na nasyp kolejowy, grzebiąc swym ciężarem przejeżdżający właśnie wtedy pociąg pospieszny. Lokomotywa i 2 wagony zupełnie zniszczone, wiele osób rannych.

Londyn. (P. A. B.). Z powodu szalejącego od 2 dni przy brzegach Anglii orkanu zatonął w kanale „La Manche" parowiec włoski z 20 osobami załogi.

Katastrofa kolejowa.

Londyn. Pociąg jadący z Belfast do Larne, najszybszy pociąg w Anglii, wykoleił się w miejscu, gdzie tor kolejowy wiedzie już nad brzegiem morza. Lokomotywa wpadła do morza, kilkanaście osób rannych.

Zatarg Francyi z Marokiem.

Tanger. Ultimatum francuskie odeszło do Fezu. Sułtanowi będzie dany 48-godzinny termin do ratyfikowania paryskiej umowy.

Paryż. Pisma tutejsze donoszą z Tangeru, że Sułtan Mulej Hafid gotów jest podpisać ugodę z Francyą w sprawie pożyczki.

Madryt. Urzędownie zaprzeczają wiadomości z Fezu, jakoby misya hiszpańska udała się do Fezu celem ukończenia rokowań z Mulej Hafidem.

Madryt. Hiszpański poseł w Tangerze Merry de Val zawiadomił ministra spraw zagranicznych iż szerzy się tam ruch antifrancuski.

Rewolucya w Nikaragua.

Nowy Jork. Jak z Caracas donoszą, odkryto tam przeciw rządowi nowe sprzysiężenie na rzecz byłego prezydenta Castro. Wiele wybitnych osoaistości uwięziono.

Bluefields (Nicaragua). Według wiadomości generała Stena pod St. Vincent stoczono 10 godzinną walkę. Nieprzyjacielska artylerya zadała wojskom rządowym ciężkie straty. Wojska rządowe zostały zmuszone do cofnięcia się.

Menelik w agonii.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi, że stan zdrowia cesarza Abisynii Menelika, jest tak groźny, iż każdej chwili spodziewać się trzeba zgonu.

Abdul Hamid.

Salonika. Były sułtan Abdul Hamid, wraz z haremem został dzisiaj rano przewieziony do Konstantynopola.

Burzliwy strajk.

Filadelfia. Wskutek strajku personalu tramwajowego przyszło tu wczoraj do rozruchów Strajkujący wywrócili kilka wozów tramwajowych i spalili je. Urzędnicy tramwajowi zostali przez strajkujących zaatakowani. Około 100 osób jest poranionych.

Wiedeń. Królowa Eleonora bułgarska przybyła tu wczoraj z Sofii.

Choroba Luegera.

Wiedeń. Wydany wczoraj przed południem o stanie zdrowia dr Luegera biuletyn opiewa: Temp. 37. puls 70, stan sił po obfitym śnie lepszy, bez bólu, ze strony płuc żadne komplikacye, przyjmowanie pokarmów zadowalniające.

Podczas dnia wczorajszego czuł się dr Lueger lepiej, ale osłabienie i potrzeba snu wielka. Stan poważny, jednak nie grozi bezpośrednio niebezpieczeństwo.

Wiedeń. O g. 8 rano wydany biuletyn o stanie zdrowia dra Luegera donosi, że temperatura wynosi 36·7, puls 72, silny. Pacyent noc spał z przerwami. Objawiają się bole w ranach przy poruszaniu się. Brzegi ran są jeszcze silnie infiltrowane. Zapalenie nie zwiększa się, stan płuc normalny, stan sił lepszy.

Wiedeń. W stanie zdrowia dr Luegera, nastąpiło **nowe pogorszenie.** Chory czuje **wielkie boleści,** zwłaszcza w rękach.

Wczoraj nadeszło tu telegraficzne błogosławieństwo papieża dla dra Luegera.

Protesty przeciwko pruskiej reformie wyborczej.

Berlin. W jednem z przedmieść Berlina odbyło się wczoraj nowe zgromadzenie, protestujące przeciwko pruskiej reformie wyborczej, w którem wzięło udział 20.000 osób. Na zgromadzeniu tem wznoszono okrzyki także przeciwko kanclerzowi Bethmann-Hollwegowi.

Wrocław. Odbyte tu wczoraj zgromadzenie, protestujące przeciwko reformie wyborczej, uchwaliło rezolucyę, grożącą na wypadek jej uchwalenia, strajkiem powszechnym.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 21 lutego.

Sprawy miejskie. W sobotę odbyło się pod przewodnictwem r. m. Juliusza Epsteina posiedzenie sekcyi V. Rady miasta. Fizyk miejski dr Janiszewski przedstawił uchwaloną przez magistrat sprawę reorganizacyi miejskiej służby zdrowia i powiększenia liczby lekarzy miejskich na razie o pięciu stosownie do potrzeb małego Krakowa. Po dłuższej dyskusyi w której zabierali głos wiceprezydent dr Szarski, r. m. Godzicki, Wolny, dr Krongold, dr Landau Rafał, dyrektor magistratu Grodyński i fizyk dr Janiszewski, wnioski magistratu przyjęto.

Z porządku dziennego przyjęła następnie sekcya 45 osób do gminy m. Krakowa na podstawie zasiedzenia, odmówiła przyjęcia 3 osobom dla braku wymaganych ustawą warunków, tudzież zapewniła przyjęcie dwom osobom pod warunkiem uzyskania obywatelstwa austryackiege za opłatą taksy.

Do komisyi poborowej na rok 1910 wybrała sekcya dwóch członków i dwóch zastępców. Wskutek interpelacyi dr Pareńskiego uchwalono wezwać magistrat do wykonania zarządzenia, aby spisy lokatorów, umieszczane w sieniach domów i tabliczki oryentacyjne były czyste i czytelne, tudzież aby zwrócił uwagę na lepszy ubiór woźniców dorożkarskich.

Zwiastun wiosny. Przyniesiono nam dzisiaj do redakcyi żywego motyla, który zażywał lotu po jednej z ulic krakowskich.

Z sali sądowej. (O zabójstwo). W dniu dzisiejszym toczyła się przed sąd. m przysięgłych rozprawa karna, przeciw Stanisławowi Pachowiczowi, lat 26, rzeźnikowi z Łętowic, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa, dokonaną na osobie włościanina Stanisława Czopka. Dnia 5 października, w karczmie przyszło między nimi do bójki, w czasie której Pachowicz nożem przebił Czopka.

Obwiniony broni się twierdząc, iż gdy dla obrony swej wydobył z kieszeni nóż, Czopek pasując się z nim, sam się na nóż nabił. Trybunałowi przewodniczy r. Trzaskowski, oskarża prokurator dr Ujejski, broni dr Seinfeld. Wyrok zapadnie po południu.

Pożar. Dziś rano o godz. pół do 6 wybuchł na dworcu kolejowym w t. zw. „lampiarni" niebezpieczny pożar. Lampiarnia kolejowa umieści się w suterenach przy gmachu pocztowym i jest składem rozmaitych palnych materyałów. Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem zajęły się nagromadzone tam materyały służące do czyszczenia lamp pakuły, szmaty, oliwa itp. Na miejsce pożaru przybyła miejska straż pożarna w sile dwóch plutonów z naczelnikiem Nowotnym. Z powodu niezwykle gęstego dymu, wydobywającego się z przetłuszczonych przedmiotów akcya była dość utrudnioną. W ciągu jednej godziny ogień został zlokalizowany i ugaszony. Szkoda nieznaczna.

Zamach samobójczy. Wczoraj w południe, usiłowała pozbawić się życia przez otrucie 32 letnia kobieta, Magdalena S., żona konduktora, zamieszkała przy ulicy Aryańskiej. Zażyła ona w znacznej ilości rozczyn zapałek w spirytusie. Skutki otrucia wystąpiły w niezwykle gwałtowny sposób dopiero w nocy i dziś nad ranem o godz. 5 otoczenie było zmuszone wezwać do chorej pogotowie ratunkowe, które po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiozło desperatkę na klinikę chorób wewnętrznych. Stan jej budzi poważne obawy.

Ujęcie włamywacza. Ubiegłej nocy włamał się 17-letni uczeń drukarski Julian Dreścik do piwnicy właściciela cukierni p. Malika przy ul. Grodzkiej. Stąd usiłował on wtargnąć do cukierni, co mu się jednak nie powiodło, gdyż domownicy spostrzegli go i oddali w ręce policyi. Dreścik był dawniej w terminie u p. Malika i znając dobrze rozkład domu, wiedział, że z piwnicy można dostać się do sklepu.

Do sądu karnego będzie dziś odstawiony, uwięziony przez policyę przed kilku dniami pod zarzutem zbrodni, jakiej się dopuścił na córce jednego z obywateli podgórskich, były uczeń VII klasy gimn. św. Anny, Aleksander Lewicki. Współwinni aresztowanego pozostali na wolnej stopie. Śledztwo w tej sprawie zatacza szerokie kręgi.

Złodziej w mundurku szkolnym. Piszą nam z miasta: Rodziców, których synowie uczęszczają do średnich klas gimnazyalnych odwiedza od dni kilku młodzieniec, może szesnastoletni, również w mundurku szkolnym (nawet bardzo porządnym) — który dopuszcza się sprytnych kradzieży. Wybiera on dla swoich operacyi zwykle godziny poranne, np. godzinę ósmą i odwołując się na nieobecnego już rzekomego swego kolegę, syna rodziny, do której się zgłasza, żąda w jego imieniu wydania mu pewnych książek. Otrzymawszy je, ulatnia się — aby nie pokazać się więcej, a rodzice dopiero po powrocie syna ze szkoły dowiadują się, że padli ofiarą młodego złodzieja. U państwa M. dopuszczony przez służącą do szafki z książkami nieobecnego syna, ucznia gimnazyum Sobieskiego, wybrał rzekomo jako swoje, trzy najcenniejsze książki, w innym domu atlas wartości 8 koron. Ostrzega się więc rodziców przed tym młodocianym złodziejem a zarazem zwraca się na niego uwagę policyi.

W czytelni akademickiej (Mikołajska l. 3 I. p.) wygłosi 22 b. m. p. M. Mróz odczyt p. t. „Polityczno-społeczne utopie Platona i Comte'a". Początek o godz. 7 i pół. Goście mile widziani.

Kwity emerytalne (formularze) dla pensyonistów przy kolei północnej, wydawano dotąd w Krakowie w języku niemieckim, Obecnie wprowadzono nowość i obok języka niemieckiego, wprowadzono tekst... czeski!

Czy Kraków leży w Czechach? Może dyrekcya kolei północnej da wyjaśnienie?

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 21 lutego. (Giełda południowa.)

Marki 117·16. Renta majowa 95·10. Renta koronowa węgierska 93·02. Akcye austr. zakł. kred. 674·50. Akcye węg. zakł. kred. 816·—. Akcye Anglobanku 316·50. Akcye Unionbanku 604·50. Akcye Bankvereinu 553·50. Akcye Länderbanku 607·—. Akcye kolei państwowych 758·—. Lombardy 123·50. Akcye fabryki broni 714·50. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 741·50. Rima-Muranyi 661·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 235·—. Ruble 254·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: silne.

Berlin, 21 lutego. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 212·—. Tow dyskontowe 196·—.

Usposobienie: utrzymane.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 21 lutego. Pszenica na kwiecień od 13·67 do 13·88; pszenica na maj od 13·63 do 13·69; pszenica na październik od 11·45 do 11·46; żyto na kwiecień od 9·40 do 9·41; żyto na październik od 8·44 do 8·45, owies na kwiecień 7·44 do 7·45; owies na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj 6·54 do 6·55; kukurydza na lipiec od 0·— do 0·—; rzepak na sierpień 13·85 do 13·95.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne, pięknie.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.